Nr. 399. We Lwowie środa dnia 30 sierpnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń 27 sierpnia.

Z wyjątkiem gorliwej i poświęcającej pracy nieustającej komisji przemysłowej, całe życie konstytucyjne w Austrji zupełnie jeszcze stagnuje. Wiadomość, jakoby już 18 września zebrać się miała sesja parlamentarna, nie jest właściwie wiadomością, jeno kombinacją, co prawda, bardzo logiczną. Pamiętną jest jeszcze mowa, w której prezydent gabinetu, baron Gautsch, jasno i dobitnie oświadczył, że o ileby stosunki na Węgrzech wymagały jakiegoś niezwykłego kroku ze strony Austrji, natychmiast zwoła parlament, ażeby „podzielić się z nim odpowiedzialnością“. Skoro więc przesilenie konstytucyjne na Węgrzech w nieskończoność się przeciąga, a tem samem naprzód się wysuwa cały szereg bardzo zawiłych prawno-państwowych zagadnień, rośnie też równocześnie prawdopodobieństwo wczesnej sesji parlamentarnej w Austrji.

A jednak — acz położenie na Węgrzech wydaje się chwilowo istotnie rozpaczliwem — bynajmniej nie jest wykluczonem, że zgoła niespodziewanie dojść tam może do kompromisu. Pogłoska, iż były minister skarbu, p. Lukacs, podjął się misji wobec koalicji, ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Co zaś do skłonności koalicji do zgody, to wziąć należy na uwagę, że jeśli położenie dla rządu stało się bardzo trudnem, to i koalicja bynajmniej nie ma powodu do tryumfowania. Najskrajniejsze skrzydło opozycji łudziło się nadzieją, że rząd da się porwać do kroków gwałtownych, które zapędzą cały naród do obozu nieprzejednanych. Nadzieja zawiodła. Rząd nie przedsięwziął nic takiego, co nadawałoby się jako materjał do rewolucyjnej agitacji, a na bierną resystencję opozycji, odpowiada ze swojej strony również biernością, ograniczając się tylko do utrzymywania machiny państwowej w ruchu.

Przytem nad koalicją zawisła groźba powszechnego głosowania. Prawda, parlament, wyszły z powszechnego głosowania, na razie nie mógłby z pewnością funkcjonować, bo skoro zmiana ustawy wyborczej nastąpić by musiała w drodze pozakonstytucyjnej, z góry przewidzieć można, że grupy opozycyjne nawet do ukonstytuowania się nowej Izby z pewnością by nie dopuściły. A jednak raz wprowadzone powszechne głosowanie nie dałoby się już cofnąć. Wszakże Koszutowcy w teorji uznają się zwolennikami powszechnego głosowania, mogą protestować przeciwko nielegalnej zmianie ustawy wyborczej, ale nie mogliby zmienić jej później w duchu konserwatywnym. Bądź co bądź więc, po wszystkich walkach, a nawet po zupełnem zwycięstwie w sprawie wojskowej, pozostałby raz na zawsze niemiły spadek w formie powszechnego głosowania. Nie idzie tu bynajmniej o socjalistów, których organizacja na Węgrzech jest jeszcze bardzo marną i którzy w żadnym razie zbyt wiele by nie skorzystali. Ale powszechne głosowanie przyniesie musi z jednej strony olbrzymi przyrost grupie katolickiej, z drugiej wprowadzi do parlamentu bardzo znaczną liczbę reprezentantów innych narodowości. Być może, że pierwsze wybory nie wydałyby jeszcze zbyt wielkiego rezultatu, bo narodowości nie-węgierskie nie przyszły jeszcze do poczucia własnych sił, ale z czasem reprezentacja szczepów słowiańskich rosłaby, jak lawina i stać by się musiała wręcz niebezpieczną dla Madziarów, którzy faktycznie są w państwie mniejszością. Dlatego sądzę, że owa groźba z jednej, a cierpliwość i wyrozumiałość korony z drugiej strony, jednak doprowadzić mogą do kompromisu, tak dla całości monarchji pożądanego. W takim razie — rzecz prosta — odpadłaby konieczność wczesnej sesji parlamentarnej w Austrji i sejmy krajowe weszłyby w swoje prawa.

Tak jak dziś na Węgrzech stoją sprawy, niezwykłem szczęściem dla Austrji jest dokonane przez gabinet barona Gautscha na ostatniej sesji uspokojenie Izby poselskiej. Bądź co bądź, pewnem się wydaje, że przynajmniej Austrja nie da porwać się w wir anarchji i cokolwiek się stanie, mieć to będzie cechę konstytucyjnej legalności.

Oprócz bliskości nowych wyborów, które co prawda, korumpują łatwo radykalniejsze stronnictwa, nie zaszło w ciągu lata nic takiego, coby ujemnie wpłynąć mogło na usposobienie Izby poselskiej. Mała burza, jaka powstała w obozie czeskim z powodu przemiany paralelek opawskich na pełne seminarjum w Polskiej Ostrawie, już przeminęła. Wywołał ją p. Stransky; widocznie nie znał on tak dobrze sytuacji na Śląsku jak p. Hruby, który z miejsca zrozumiał, że takie rozwiązanie sprawy oznacza wydanie Polskiej Ostrawy na czechizację. Czechizacja Opawy to jeszcze gruszki na wierzbie, ale wydrzeć Ostrawę Polakom rzecz o wiele łatwiejsza. Widocznie już i p. Stransky się zorjentował i trąbi do odwrotu.

(7)

Ost. Bar.

Przed pół wiekiem.

(Opowiada dziadzio).

— A do tych słów urzędowego komunikatu dodać należy, że trzy wystrzały oznaczały we Lwowie sygnał alarmowy dla załogi. Gdy więc moździerze trzykrotnie się odezwały, cała załoga stanęła pod bronią na wyznaczonych placach i stała na nich aż do rana, gdy się sprawa — gdzieś około 2giej w nocy wyjaśniła. Ludność zaś miasta nie wiedząc co się stało, a słysząc szczęk broni, nawoływania, bicie w bębny i kroki żołnierzy, spieszących na stanowiska, przerażona czekała na nowe wydanie listopada r. 1848.

Cesarz bawił we Lwowie od 21 do 25 (rano) czerwca mieszkając przez ten czas w gmachu namiestnictwa. W świcie jego byli generałowie: Königstein, Török, br. Hess, Grüne, Clam Gallas, Köllner i w. i. Przyjęcie było bardzo wystawne, gdyż wzięła w niem udział cała prawie szlachta; punktem kulminacyjnym było przyjęcie przez szlachtę na Wysokim Zamku. Dni te usunęły wiele nieporozumień i nieufności, czemu Franciszek Józef dał wyraz w piśmie odręcznem do Gołuchowskiego.

— Nie brakło uroczystości i festynów i w sierpniu; 16 odbyło się w katedrze lwowskiej uroczyste nabożeństwo z powodu ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu. Nabożeństwo odprawił arcybiskup Baraniecki, kazanie wygłosił ks. Mianowski z zakonu OO. Bernardynów. Nazajutrz udzielał arcyks. Karol Ludwik pożegnalnych posłuchań, przed odjazdem na stanowisko gubernatora Tyrolu; odjazd wśród wielkiego udziału publiczności nastąpił 19 sierpnia. We wrześniu odbyło się uroczyste ochrzczenie zajętego dziś przez nowy teatr placu nazwiskiem Gołuchowskiego. Był to wyraz wdzięczności Lwowa za ocalenie fundacji Skarbkowskiej, której los był bardzo wątpliwy.

— Zimowy sezon, prócz oper pod batutą kapelmistrza J. Schürera i wznowienie „Geldhaba“ przyniósł jeszcze koncerty p. Humpla, na „srebrnym flecie“ i Nikodema Biernackiego, słynnego wirtuoza, na skrzypcach.

Zresztą siedziało się w domu, przysłuchując się w długie zimowe wieczory wybębnianiu na klawikordzie dwóch wielce modnych podówczas kompozycyj p. Pauliny Gnatkowskiej — polki *„Gentile“* i mazura *„La perle de Podolie.“* Był to mazur dziarski i energiczny.

Poza tem czytywało się książki, dobrze redagowane *Nowiny* i *Gazetę Lwowską* wraz z Dodatkiem; *Gazeta Lwowska* miała bardzo obfity dział wiadomości politycznych według poszczególnych krajów, nie miała natomiast ani artykułów wstępnych, ani feljetonów. Za to w *Dodatku* mieściły się nieraz bardzo cenne historyczne, literackie i statystyczne prace. Kronika była bardzo mizerną; miała wąziutki, 20—30-wierszowy pasek na końcu ostatniej strony. A jakie tam pyszne były czasem wiadomości! Np. taka: „Pewien miłośnik polowania w Londynie ofiarował zakład, że pojedzie z Astor-House Broadway do Union Square lekkim powozem zaprzężonym 100 szczurami.“

Tyleż prawie ile owemu szczególniejszemu sportsmenowi, poświęcono miejsca wstrząsającej całą Polskę, całą Słowiańszczyznę i kulturalne kraje europejskie wieści, o śmierci naszego wieszcza. Dopiero w dniu 11 grudnia 1855 w numerze 283 znajdujemy taką suchą wzmiankę:

„Powtórne doniesienie na Paryż i Kraków nie odwołuje zgonu Adama Mickiewicza. Umarł dnia 28 listopada 1855 w Stambule, gdzie w polecèniach rządu francuskiego bawił.“

Drugą i ostatnią wzmiankę znajdujemy w nr. 291 z 20 grudnia.

„Journal de Constpl. podaje oprócz krótkiej biografji zmarłego dnia 26 listopada Adama Mickiewicza, także niektóre szczegóły z ostatnich chwil jego życia. Będąc katolikiem, żądał i otrzymał przed skonem ostatnie pociechy religijne. Wysłany od rządu francuskiego do Stambułu w sprawach naukowych, cierpiał już zaraz po swoim tam przyjeździe na febrę gastryczną. Skon jego był bardzo lekki!“ I nic więcej!

Ta sucha, mała notatka mówi bardzo bardzo wiele o ówczesnym stanie rzeczy u nas, więcej niż obszerna rozprawa. Przypomnieniem tej rocznicy, która powinna w całym kraju uroczyście być obchodzoną, kończę moje wspomnienia o tem, co było przed pół wiekiem!

Sprawa upaństwowienia kolei północnej— również dla sprawy spokoju parlamentarnego groźna — bliską już jest pomyślnego załatwienia. Około 15 września rozpoczną się ustne rokowania rządu z pełnomocnikami kolei, a że cała sprawa jest nader prostą, spodziewać się można upaństwowienia już od stycznia 1906.

Także budowa kanałów nie da powodów do rekryminacji, bo wiadomo że rząd wyznaczył już odpowiednie kwoty na budowle w Galicji.

Tak więc jest nadzieja że i jesienna sesja będzie spokojną i płodną. *(r.)*

Zaćmienie słońca.

Jak donieśliśmy już o tem w kronice, jutro w środę, nastąpi zupełne zaćmienie słońca. Do zjawiska tego astronomowie przywiązują wielką wagę, spodziewając się podczas obserwacji jego zdobyć doniosłe szczegóły, odnoszące się do fizycznego stanu słońca i jego najbliższego otoczenia. Chodzi zwłaszcza o zbadanie promienistego wieńca, który w czasie tak zwanej „totalności“, czyli zupełności zaćmienia, zjawia się naokoło ciemnej tarczy księżyca, chociaż nie należy do księżyca, lecz do słońca i nazywa się „koroną.“ Już w starożytności podczas zupełnych zaćmień słońca obserwowano ten wieniec promienisty, ale żadne z kosmicznych zjawisk nie jest tak trudnem do badania, jak „korona.“ Najgłówniejszą przeszkodą jest ta okoliczność, że dotąd koronę obserwować można tylko podczas kilku zaledwie minut zupełnego zaćmienia, a więc zbyt krótko i dosyć rzadko.

Zaćmienie będzie zupełnem na wąskim pasie, który ciągnie się od Kanady przez ocean atlantycki, północną Hiszpanję i Baleary do Algieru, Tunisu i Tripolisu, stąd zaś dalej przez Egipt ku południowo-wschodniej Arabji. W Hiszpanji, tudzież na północnem wybrzeżu Afryki zupełność zaćmienia trwać ma prawie 3³/₄ minuty, tam więc są najkorzystniejsze warunki dla obserwacyj astronomicznych. To też espedycje astronomiczne wyruszą tym razem przeważnie do Algieru i Hiszpanji.

Pas, w którym zaćmienie słońca będzie zupełnem, posiada w Hiszpanji szerokość 200 kilometrów i ciągnie się pomiędzy dwiema linjami, z których północna biegnie od Santanderu do północnego cyplu wyspy Malorki, południowa zaś od Corunny przez Walencję i dalej. Im dalej na północ lub na południe od tego pasu leży pewna miejscowość, tem większa część tarczy słonecznej nie ulega zaćmieniu. Podczas zupełnego zaćmienia słońca w dniu 30 bm. będzie można widzieć w pobliżu słońca w kierunku południowo-zachodnim planetę Merkurego, słabo świecącego, w dalszej odległości błyszczącą silnie Wenus, a jeszcze dalej jasne gwiazdy Regulus, Arktur, Procyon i Syryusz.

Głównym przedmiotem spostrzeżeń będzie oczywiście „korona“. Pomiędzy naukowemi wyprawami, które wyruszyły celem obserwowania tego niezwykłego zjawiska, stoi na czele ekspedycja obserwatorjum astronomicznego Licke w Ameryce północnej. Obserwatorjum to urządziło właściwie trzy wyprawy naukowe kosztem Williama G. Grockera z San Francisco. Jedna z tych wypraw udała się na półwysep Labrador, druga do Hiszpanji pod Madryt, trzecia do Assuanu nad górnym Nilem. Na Labradorze zepełne zaćmienie słońca rozpoczyna się o godz. 8 rano, w Hiszpanji około godz. 1 popołudniu, nad Nilem o godz. 3 min. 30 według czasu miejscowego. Rzeczywiście różnica pomiędzy „totalnością“ na Labradorze, a nad Nilem jest mniejszą, ale wynosi w każdym razie 2 i pół godziny, a czas ten wystarczy prawdopodobnie do stwierdzenia, czy wygląd promieni „korony“ szybko się zmienia.

Przyrządy trzech tych wypraw są co do istotnych cech jednakowe i przedewszystkiem starania skierują się ku otrzymaniu dobrych fotografij „korony“. Prócz tego na wymienionych stacjach będą robione zdjęcia fotograficzne całego otoczenia tarczy słonecznej, celem stwierdzenia, czy wewnątrz drogi Merkurego nie ma jakich panet. Osobne spektrografy będą służyć do analizowania światła najwyższych sfer kręgu słonecznego tuż przed zupełnem zaćmieniem i zaraz po niem. Inny spektrograf ustali położenie owej osobliwej jasnej linji w „koronie“, która należy do nieznanego na ziemi pierwiastka, noszącego nazwę „coronia“.

Państwowe obserwatorjum w Waszyngtonie wysyła trzy wyprawy naukowe; do Tunisu, do Walencji w Hiszpanji, tudzież na wyspy Columbret. Obserwatorjum w Greenwich dwie wyprawy: do Tunisu i na Labrador, a także obserwatorja w Oxfordzie i Cambridge, tudzież obserwatorjum South-Kensington urządzą w odpowiednich miejscowościach stacje obserwacyjne. Francja urządza dwie wyprawy, a Hiszpanja stacje obserwacyjne na półwyspie i na wyspach.

Miljonowe sprzeniewierzenie.

Donieśliśmy już w swoim czasie o pięciomiljonowem sprzeniewierzeniu, którego dopuścił się w „Comptoir d'Escompte“ w Paryżu Jan Franciszek de Galley, zwany de Grandval. — Pisma paryskie piszą o tym skandalu:

Wiadomo teraz, że urzędnik ten, który zarabiał miesięcznie 300 franków, miał za kochankę jedną z najpiękniejszych półświatówek stołecznych, panią Sohet, zwaną Morelli, która od r. 1902 porzuciła męża i prowadziła z de Galleyem wesołe życie w pałacu przy ulicy Franciszka I.

Dnia 2 bm. de Galley kupił samochód i sam wyjechał do Havru. W drodze połączyła się z nim kochanka, która wiozła z sobą kilka tysięcy kilo rzeczy; wśród rzeczy tych znajdowało się wiele skrzyń z zapasami żywności za 20.000 franków. — W Hawrze de Galley wynajął za 60.000 fr. jacht angielski „Katarzynę“. Na statek ten rozkazał przynieść rzeczy swe, do których dodano 20.000 kilo towarów, dostarczonych przez pana Cherfils, pośrednika handlowego w Havrze, i zapas ubrań, obuwia i futer za sumę 40.000 franków. De Galley zaangażował jeszcze lekarza, poczem dał rozkaz podniesienia kotwicy.

Co stało się z „Katarzyną“? Dnia 17 bm. widziano ją w Las Palmas u wysp kanaryjskich gdzie jacht zawinąć musiał na dni kilka dla dokonania napraw.

Obecnie „Katarzyna“ znajduje się prawdopodobnie na Atlantyku i pełnemi żaglami płynie ku Meksykowi, temu rajowi dla złodzieji.

Policja paryska i „Comptoir d'Escompte“ rozesłały listy gończe do wszystkich miast Ameryki południowej. „Comptoir“ obiecuje tym, którzy ujmą Galley'a nagrodę w wysokości 10 pr. do sumy sprzeniewierzonej. Ujęcie opryszka będzie jednak dość trudne, Galley bowiem sposoby, jakimi ścigać go będzie policja, zna doskonale, gdyż sam czas jakiś w niej służył i doszedł nawet do stopnia komisarza do szczególnych poleceń. P. Hamard, naczelnik policji paryskiej poddał przeszukaniu wszystkie trzy mieszkania zbiegłego.

Mieszkanie przy ul. Franciszka I., które oszust zajmował, jako baron de Grandval, przeszukawszy, znaleziono zupełnie opróżnione. Trochę dowodów przestępstwa policja znalazła we właściwem mieszkaniu Galley'a, gdzie zbiegły zamieszkiwał z żoną. Nic także nie przyniosło przeszukanie mieszkania kochanki Galley'a — Morelli, zwanej i Walentyną. Jedyną zdobyczą policji była zdobycz literacka: Walentyna zostawiła na kominku opróżnionego zupełnie mieszkania rękopis, zawierający jej autobiografję, przeplataną najdrażliwszemi anegdotami. Autobiografja pisana jest stylem i językiem barbarzyńskim, a jako motto nosi słowa: „Życie jest chimerą“. Walentyna zazdrościła widać tryumfów literackich kochankowi, który sam napisał: „Poradnik dla automobilistów“. Prócz tego Galley opracowywał trzy inne dzieła: o budowie łodzi-samochodów, o kierowaniu balonami i o używaniu łodzi-samochodów.

Wszechstronność zaiste zdumiewająca!

Jak donoszą, Galleya ujęto i uwięziono w Valparaiso, a o wydanie jego wdrożono pertraktacje dyplomatyczne.

Dnia 25 bież. m. po północy otrzymał prefekt policji paryskiej telegram z Bahia w Brazylji, brzmiący jak następuje:

„Jacht „Catharina“ tutaj. Jan Galley przybrał nazwisko Jakóba Grandeta, Walentyna Morelli — Wiktorji Mansen, Marja Audo — Marji Aulmier“.

Tak więc troje obwinionych przybrało fałszywe nazwiska przewidując, że w drodze swej napotkają trudności. Skoro prefekt policji oddał tę depeszę komisarzowi Hamard udał się ten do sędziego śledczego, który telegrafował natychmiast do Bahia, domagając się dalszych wiadomości, a surowego strzeżenia aresztowanych. Francuscy agenci policyjni, operujący w pobliżu Brazylji, otrzymali rozkaz udać się do Bahia i poczynić tam kroki, by rząd brazylijski wydał im aresztowanych.

Ponieważ jacht „Catharina“ płynął pod flagą angielską, przypuszczają, że po przybyciu statku do portu, konsul angielski zjawił się na pokładzie „Cathariny“ i zarządził wydanie trojga zbiegów w ręce policji brazylijskiej.

Komisarz Hamard zatelegrafował do Nicholsona, właściciela jachtu „Catharina“ w Gosport (Anglja), prosząc, aby polecił kapitanowi jachtu Covesowi pozostać w Bahia, aż do załatwienia formalności wydania zbiegów. Ponieważ jacht wynajęto na 3 miesiące, to zapewne posłuży on do przetransportowania aresztowanych z powrotem do Francji.

Z caratu.

Ukraińscy Rusini.

Według doniesienia *Diła*, delegaci wybrani na zebraniu ukraińskich Rusinów w Połtawie, złożyli na ręce przewodniczącego moskiewskiego kongresu ziemstw, który się odbył 18 lipca br. obszerny, po rosyjsku zredagowany memorjał o potrzebach i postulatach politycznych ukraińskich Rusinów. *Diło* podaje ów memorjał w przekładzie. Autorowie jego domagają się dla Ukrainy jak najobszerniejszej autonomji prawodawczej i administracyjnej i połączenia Ukrainy z państwem rosyjskiem na zasadach federacyjnych. Memorjał wykazuje, że system rządów centralistycznych jest wobec narodowości nierosyjskich niewłaściwym i zgubnym, a prawo Ukrainy do jak najszerszej autonomji uzasadnia oprócz jej od reszty państwa rosyjskiego odrębnymi warunkami ekonomicznymi i cechami narodowemi, przedewszystkiem jej prawem historycznem, opartem na traktacie Perejesławskim, zawartym w roku 1654 i na wydanym w tym samym roku, Ukrainy dotyczącym, ukazie carskim.

Rozruchy w więzieniu żytomierskiem.

Petersburskie *Prawo* ogłasza list otwarty obrońców skazanego na śmierć Sidorczuka, w którym opisują rozruchy w więzieniu żytomierskiem: „Skoro przybyliśmy do Żytomierza — piszą adwokaci — w przeddzień rozprawy dowiedzieliśmy się, że w więzieniu wybuchły niepokoje. Od lekarza dowiedzieliśmy się, że podczas tych niepokojów dozorcy zastrzelili jednego z więźniów, a wielu poranili. Równocześnie zranił śmiertelnie oficer od dragonów przechodzącą ulicą obok więzienia młodą dziewczynę, oraz postrzelił lekko czternastoletniego chłopca. Kiedy przybyliśmy do więzienia, zaprowadzono nas do celi, w której znajdował się Sidorczuk i jeszcze dwaj polityczni więźniowie: 16-letni Andrzej Skrisnikow i poddany perski Hmajak Avakianz, student zagranicznego uniwersytetu, liczący około 24 lat. Tych trzech więźniów trzymano w celi, znajdującej się we wnętrzu piwnicy, z której dwa okna wychodziły na dziedziniec. Z opowiadań Sidorczuka i jego współtowarzyszów dowiedzieliśmy się, że rozruchy w więzieniu powstały z następujących powodów: W sobotę zwrócili się więźniowie polityczni w liczbie ośmiu do zarządu ze zwyczajnemi żądaniami, dotyczącemi oddawania listów, książek, uwolnienia niektórych itp. Postanowili oni te żądania poprzeć w ten sposób, iż porozbijali drzwi, piece, popalili materace i t. p. Nadto zwrócili się polityczni więźniowie z prośbą do zwykłych przestępców, aby się do nich swem

zachowaniem nie przyłączali. Kiedy już nastał spokój, przywrócony siłą, przystąpiło kilku dozorców do okien celi i dało z rewolwerów po pięć do sześciu strzałów, celując do Sidorczuka i jego współtowarzyszów. Więźniowie ukryli się przed strzałami między dwoma oknami celi, gdzie ich kule nie mogły dosięgnąć; wtedy dozorcy wetknęli rewolwery w kratki i usiłowali w ten sposób trafić. Przedewszystkiem pragnęli zabić Sidorczuka. Jeden z dozorców wołał nawet na niego: „Wyjdź-no z ukrycia, niech cię przecież zobaczę!" Od jednego strzału został Sidorczuk raniony w prawy policzek. Oglądaliśmy ranę i możemy poświadczyć, żeśmy na własne oczy widzieli ślady kul na ścianie, oraz spłaszczone kule, które wyjęto z muru. Skoro zwyczajni więźniowie usłyszeli strzelaninę, przyłączyli się także do niezadowolonych i oświadczyli, że Sidorczuka nie wydadzą władzom na zasądzenie. Wieczorem, w przeddzień rozprawy, strzelono jeszcze raz do okna celi, w której znajdował się Sidorczuk".

(*Telegr. „Dzien. Polsk."*)

Kijów. (Tel. wł.) Dnia 20 b. m. zwołano tu zgromadzenie ludowe w sprawie wyborów do dumy, ale policja je rozbiła. Mimo to odbywają się wszędzie zgromadzenia wyborcze. Stronnictwo konserwatywne kandyduje do dumy redaktora *Kijewlanina* prof. Pichona, stronnictwo liberalne prof. ks. Trubeckiego, brata przywódcy ziemstw.

Z Królestwa.

Dlaczego stan wojenny?

Do *Nowej Reformy* pisze jej korespondent warszawski:

„Miasto dowiedziawszy się o ogłoszeniu stanu wojennego, roztwarło szeroko oczy z osłupienia i pyta: — Jakto?! Przecież od dwóch dni panuje najzupełniejszy spokój? Przecież stronnictwa odwołały wszelkie manifestacje, a robotnicy pracują w fabrykach najnormalniej w świecie! Po cóż tedy stan wojenny?! Mało jednak wie kto w Warszawie, że Maksymowicz nie dalej jak przed tygodniem, otrzymał ostrą notę od Trepowa z Petersburga, że niema dość energji, że pozwala na rozszerzanie się wrzenia w kraju jemu pod opiekę oddanym że nie potrafi przeciwdziałać zaburzeniom poszczególnym i masowym... Więc oto Maksymowicz, który zresztą w ostatnich dniach wahał się już z ogłoszeniem stanu wojennego, bo te sto tysięcy wojska, jakie obecnie stoją u nas załogą, nie zupełnie wystarczają na osaczenie Warszawy i przedmieść, pod wpływem „nosa", jakim go poczęstowano z Petersburga, zdecydował się nie zwlekać dłużej z ogłoszeniem stanu wojennego".

General Olchowski.

Z powodu wprowadzenia w Warszawie stanu wojennego i mianowania gen. Olchowskiego jego wykonawcą, dzienniki warszawskie podają krótki życiorys generała, który *de facto* jest dyktatorem stolicy. Generał lejtnant Piotr, syn Dymitra, Olchowski urodził się 9 lipca 1852 r. Początkowe wykształcenie odebrał w połtawskiem gimnazjum wojskowem, następnie kształcił się w szkole Pawłowskiej, a w końcu w Mikołajewskiej akademji generalnego sztabu. W r. 1878 generał Olchowski mianowany został starszym adjutantem sztabu 9 korpusu armji, a następnie zajmował stanowiska: starszego adjutanta sztabu 9 dywizji kawalerji, oficera sztabu do szczególnych zleceń przy sztabie 9 korpusu armji; naczelnika sztabu 24 dywizji piechoty; dowodzącego 95 krasnojarskim pułkiem piechoty; dowodzącego 94 jenisejskim pułkiem piechoty; naczelnika sztabu 21 korpusu armji; generała do poszczególnych zleceń przy dowodzącym wojskami finlandzkiego okręgu wojennego; naczelnika finlandzkiej brygady służby frontowej; naczelnika 1 brygady finlandzkiej; naczelnika sztabu finlandzkiego okręgu wojennego i wreszcie 7 sierpnia 1904 roku mianowany został na obecnie zajmowane stanowisko. Generał-lejtnant Olchowski brał udział w kampanji 1877—1878.

Rokowania pokojowe.

(*Telegramy Dziennika Polskiego*).

Nowy Jork. *Associated Press* donosi z Portsmouth, iż bar. Komura otrzymał już z Tokio oczekiwane tak niecierpliwie przez wszystkich instrukcje. Zawierają one — jak przypuszczają niektórzy — polecenie, aby zaniechać żądania odszkodowania, czy też zwrotu kosztów wojny.

Portsmouth. (B. Reutera). Niema istotnych danych na potwierdzenie wiadomości, jakoby Roosevelt zwrócił się z ponownym apelem do japońskiego cesarza. Przeciwnie, prawdopodobną jest rzeczą, że Roosevelt wcale nie próbował wywrzeć bezpośredniego wpływu na przygotowaną odpowiedź Japonji na ostatnie oświadczenia rosyjskich pełnomocników, którzy bezwarunkowo nie godzą się na zapłacenie odszkodowania. Nikt nie uważa za możliwe, aby Japonja odstąpiła od żądania odszkodowania wojennego, lub zgodziła się na zniżenie, albo ujęcie tego odszkodowania w inną formę.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Portsmouth, że przybył tam zastępca Rockefellera i banku „National City". Przyjazd ten ma na celu przygotowanie przyszłych finansowych umów, będących w związku z pokojem, który wkrótce niewątpliwie będzie zawarty.

Paryż. *New York Herald* donosi z Portsmouth, że zastępca Rockefellera przybył tam w celu spotkania się z Wittem i odbycia z nim konferencji w finansowych sprawach, wynikających z pokoju.

Londyn. (Tel. wł.). Jednogłośne doniesienia korespondentów z Portsmouth stwierdzają, że konferencja pokojowa zbliża się do pomyślnego kresu. Wszyscy sądzą, że już dzisiejszy dzień przyniesie rozstrzygnięcie, i że Japończycy odstąpią bezwarunkowo od żądania odszkodowania wojennego. Zważywszy, że co do Sachalinu, Witte zgodził się na *status quo* z r. 1875, więc do obopólnej zgody nie byłoby daleko. Być może także, że Japończycy wzdragrją się na myśl prowadzenia dalej wojny jedynie z powodu odmówienia zapłaty pieniężnej tembardziej, że zapewne mają zapewniony regres o odszkodowanie wojenne do Chin, za odstąpienie Mandżurji.

Korespondent *Timesa* donosi, że Takahira wczoraj późnym wieczorem udał się do Wittego i odbył z nim dłuższą naradę. Prosił o odroczenie konferencji do godziny 4tej po południu, wskazując na to, że nie otrzymał jeszcze instrukcyj z Tokio. Witte na to się zgodził.

Ten sam korespondent zapytywał Wittego, czy prawdziwą jest pogłoska, iż Japończycy odstąpią od żądania zapłaty odszkodowania wojennego. Na to Witte odpowiedział, iż nie wątpi, że Japończycy od tego żądania odstąpią, ale nic o tem jeszcze urzędownie nie wie.

To jednak może powiedzieć, że jeśli Japończycy będą żądali zapłaty jakiegokolwiek odszkodowania, to on każde takie żądanie, w myśl danych mu instrukcyj, musiałby odrzucić, nie telegrafując nawet o tem przedtem do Petersburga. Car, na trzykrotnie przesłany w tej sprawie telegram Roosevelta, odpowiedział odmownie i nigdy nie zgodzi się na zapłatę choćby najdrobniejszego odszkodowania wojennego.

Za korzystny znak uważa Witte ten fakt, że br. Kaneko przybył do Portsmouth. Zapewne musiał otrzymać on od br. Ito upoważnienie do poczynienia dalszych ustępstw.

Korespondent *Timesa* rozmawiał z Takahirą w sprawie konferencji. Takahira rzekł, że kilkakrotnie już zachodziła obawa rozbicia się rokowań, ale Japończycy wiedzą, jak wielka ciąży na nich odpowiedzialność i jak ważną jest sprawa rokowań nie tylko dla obu mocarstw prowadzących wojnę, ale i dla całego świata i dlatego to, nie mogą zerwać rokowań, bez nadzwyczajnych ważnych przyczyn.

Inny niewymieniony Japończyk, rozmawiając z korespondentem *Morning Post*, rzekł: Pogłoska, jakoby Japonja odstąpiła od żądania zapłaty odszkodowania wojennego, nie jest nieprawdopodobną. — Japonja podczas wojny okazała swą siłę na lądzie morzu i dziś bez żadnej dla siebie korzyści, może ze względu na ludzkość, posunąć się do najdalej idących ustępstw.

Wiedeń. (Tel. wł.). W wiedeńskich kołach dyplomatycznych z wielką rezerwą przyjmują wiadomość o odstąpieniu Japonji od żądania zapłaty odszkodowania wojennego. Przypuszczają atoli, że jeśli tak stanie się w istocie, to Japonja z pewnością znajdzie odszkodowanie na innej drodze.

Londyn. (Tel. wł.). Korespondent *Daily Telegraph*, który dotychczas na rezultat rokowań pokojowych zapatrywał się bardzo pesymistycznie, stwierdza dziś z zadowoleniem, że konferencja da pomyślny rezultat.

Donosi on, iż bar. Komura otrzymał od swego rządu instrukcję, aby odstąpił od żądania zapłaty odszkodowania wojennego. Komura na razie miał oprzeć się temu i zatelegrafował do Tokio, aby tam raz jeszcze nad tą sprawą się zastanowiono.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. *Budapesti Hirlap* ogłasza interview z byłym ministrem skarbu Lukacsem, który między innemi powiedział:

Mojej audjencji u monarchy w Ischlu przypisuje publiczna opinja zbyt wielkie znaczenie. Monarcha pragnął tylko wyjaśnień i mego zdania w sprawie niepłacenia podatków. Nie otrzymałem wcale misji utworzenia gabinetu, ani pośrednictwa. Jest rzeczą zrozumiałą, że odmawianie płacenia podatków budzi poważne obawy. Uważam za potrzebne zauważyć, że niepłacenie podatków nie pomaga koalicji, a bardzo szkodzi krajowi.

Co się tyczy zażegnania przesilenia, nie sądzę, aby usiłowania w tej mierze odniosły skutek, dopóki jedna strona nie okaże się skłonną do zbliżenia. Byłoby rzeczą najniewdzięczniejszą podjąć się roli pośrednika.

Powracając do sprawy podatkowej, zauważył p. Lukacs, że następstwem zmniejszenia się dochodów będzie to, iż rząd ograniczy wydatki do minimum, co zaś to znaczy, wie dobrze każdy polityk i ekonomista. Nie ma z pewnością rzeczy sympatyczniejszej, jak niepłacenie podatków; trudno później przyjdzie władzom przyzwyczaić ludzi do płacenia podatków.

Ustąpienie p. Stransky'ego.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Slav. Corr.* donosi, iż p. Stransky wskutek nieporozumienia w sprawie paralelek czeskich na Śląsku, **złożył** godność wiceprezesa klubu młodoczeskiego.

Mowa ministra Chaumiera.

Tuluza. Minister sprawiedliwości, Chaumier, wygłosił tu wczoraj mowę, w której dał wyraz przekonaniu, że senat uchwali ustawę o rozdziale Kościoła od państwa, która stała się konieczną z powodu stanowiska Watykanu. Rozdział Kościoła od państwa daje rękojmię swobody sumienia i wiary.

Zatarg francusko-marokkański.

Paryż. (Tel. wł.) Upatrzony na dowódcę wyprawy francuskiej do Marokka gen. Lyautey pozostaje na razie we Francji. Powróci on na swój posterunek do południowego Oranu dopiero w takim razie, jeżeli odpowiedź sułtana wypadnie niezadowalająco. *Gaulois* donosi, że w kołach wojskowych uważają demonstrację zbrojną w Marokku za nieuniknioną.

Paryż. *Petit Journal* donosi, że ponieważ minął termin, wyznaczony sułtanowi marokkańskiemu przez Francję, poseł francuski przygotowuje się do wyjazdu z Fezu. W dyplomatycznych kołach sądzą, że odjazd posła spowoduje sułtana z pewnością do ustąpienia.

Z piekła bałkańskiego.

Stambuł. Grecki oddział zbrojny, złożony z czterdziestu ludzi, wymordował prawie wszystkich mieszkańców wsi Klodorabi i dopuścił się licznych okrucieństw w innych wsiach.

Stambuł. Oddział greckich powstańców pod wodzą oficera, przeszedł przez gra-

nicę koło Malaki (w wilajecie Janiny) i udał się do wilajetu monastyrskiego.

Miljonowa defraudacja.

Paryż. Dzienniki podają sprzeczne wiadomości o wysokości deficytu, wynikającego z malwersacyj dyrektora rafinerji cukru „Say“, Crosniera, który wczoraj popełnił samobójstwo. Według jednych pism deficyt wynosi 20 do 30 miljonów, według innych 200 miljonów franków. Rodzina przyznaje, że ponosi stratę 40 miljonów. Sprawa Crosniera przybiera ogromne rozmiary i spowodować ma inne upadłości, narażając Paryż i Londyn na olbrzymie straty.

Flota angielska w Niemczech.

Berlin. *Local Anzeiger* donosi ze Swinemünde: Podczas urządzonego wczoraj wieczór na cześć angielskiej floty w kurhauzie obiadu, wzniósł dowódca tej floty, admirał Wilson w języku angielskim toast na cześć Swinemünde i niemieckiej marynarki. W toaście swym stwierdził Wilson, że dawno pragnął przypłynąć z eskadrą gielską na morze Bałtyckie, że częste wzajemne odwiedziny flot wzmocnić mogą znacznie dobre stosunki między obu narodami, dziękował za nadzwyczaj przyjazne przyjęcie, a osobno cesarzowi niemieckiemu za jego dobroć, z jaką zezwolił swej flocie wyruszyć na powitanie angielskiej eskadry.

Strejki.

Grac. Zastrejkowało tu dziś około 500 woźniców i służących tutejszych wielkich firm przewozowych; strejkujący żądają podwyższenia płacy. Dostarczanie pakietów pocztowych i wybieranie listów ze skrzynek odbywa się pod ochroną policji, ponieważ strejkujący usiłują wyprzęgać konie u wszystkich napotkanych pojazdów.

KRONIKA.

Lwów 29 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +17° R. Deszcz.

Wiadomości osobiste.

Okulista dr. Zion, powrócił z podróży wakacyjnej i przyjmuje jak zwykle.

Znany lekarz dr. Władysław Borzęcki, powrócił z letnich wywczasów do Lwowa i ordynuje, jak dawniej, przy ul. Grodzickich l. 4.

Echo strejku budowlanego. Podczas strejku budowlanego, donieśliśmy, że kilku strejkujących robotników napadło na robotnika Stanisława Koralewicza, który pomimo strejku pilnował przy ul. Pełczyńskiej na budowie narzędzi i robotników, wywożących ziemię i nienależących do strejku, zaprowadzili go do lokalu stowarzyszenia murarzy „Ognisko“ i położywszy na bilardzie, dali mu pięć uderzeń kijem bilardowym. Następnie Koralewicz musiał jeszcze pocałować bilard. Koralewicz wypuszczony, udał się ze skargą na policję i podał tam, iż bił go niejaki Józef Borkowski, kożlarz i zarazem właściciel realności na Zamarstynowie i handlarz jarzyn. Borkowskiego aresztowano, a dziś odbyła się przeciw niemu rozprawa. Po przesłuchaniu oskarżonego, który zaklinał się, iż nie bił skarżącego, rozprawę odroczono do czwartku, gdyż nie stawił się do niej główny świadek tej rozprawy.

Tanie jatki miejskie w Krakowie. Telefonują nam z Krakowa: Wczoraj odbyła komisja drożyźniana pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Chylińskiego posiedzenie i powzięła ostateczną uchwałę co do otwarcia jatek miejskich, celem sprzedaży w nich mięsa po tanich cenach i uchronienia w ten sposób mieszkańców przed wyzyskiem. Równocześnie wysłany zostaje weterynarz miejski do Wiednia, w celu zbadania urządzeń tamtejszego akcyjnego przedsiębiorstwa „wielkiej rzeźni“. Jatki takie będą tymczasowo otwarte w liczbie 2, mianowicie w centrum miasta i na Kaźmierzu.

Defraudacja. Z Krosna donoszą, iż umknął stamtąd hr. August Łoś, agent asekuracji krakowskiej, dopuściwszy się nadużycia, głównie na szkodę swej rodziny i rozmaitych instytucyj finansowych. Wysokość szkody uczynionej przez niego, obliczają na 120.000 koron.

Pożary. We czwartek wybuchł pożar w gorzelni w Wołczyńcu pod Stanisławowem i zniszczył cały budynek z urządzeniem, słodownią itd. Szkoda wynosi przeszło 25.000 koron. Przyczyna pożaru nieznana. — W Szczucinie, w pow. dąbrowskim, spaliło się sześć domów mieszkalnych. Szkoda wynosi 9000 koron. — W Bolechowie spalił się dom tamtejszego weterynarza miejskiego, Bornsteina. Szkoda wynosi przeszło 4000 koron.

Echa buntu marynarzy. Pisma warszawskie donoszą, że adwokat warszawski, p. Kazimierz Korwin-Piotrowski, podjął się obrony grupy marynarzy — Polaków, należących do zbuntowanej załogi okrętu rosyjskiego „Georgij Pobiedonosiec“. — Niektórzy z tych marynarzy posiadają rodziny, mieszkające w Warszawie. Pozostałych podsądnych z uwięzionej załogi okrętowej, bronić będą najznakomitsi obrońcy rosyjscy, jak np. Gruzenberg, Plewako, Kupernik i inni. — Sprawa sądzona będzie w Sebastopolu przez sąd wojenno-morski, do prezesa którego zwrócił się telegraficznie p. Korwin Piotrowski z prośbą o podanie mu terminu rozpoczęcia rozpraw sądowych.

Kradzież pocztowa w Warszawie. Urzędnik warszawskiego kantoru pocztowego, Gawrył Kramarenko, popełniał od pewnego czasu systematyczne kradzieże listów pieniężnych z drobnemi kwotami, nadsyłanemi z cesarstwa żołnierzom warszawskich pułków. Do nadużycia tego popchnęła go gra w karty, na którą 25-rublowa pensja nie wystarczała. Wyjmując pieniądze z kopert, nie niszczył tych ostatnich, lecz je zatrzymywał, w nadziei, że może się odegra i będzie mógł powkładać pieniądze do tych kopert i odesłać adresatom. W taki sposób sprzeniewierzył 1931 rubli. Wygrana jednak nie przychodziła, ale natomiast nadszedł list pieniężny na 600 rubli pod adresem pewnego wyższego oficera i tę sumę Kramarenko sprzeniewierzył. Nie użył jej atoli na dalszą grę, lecz pokrył nią odpowiednią liczbę sprzeniewierzonych sum drobnych. Tym sposobem pozostała suma 1331 rubli, której już nie zdążył pokryć, gdyż sprzeniewierzenie owych 600 rubli wykryto, a Kramarenkę aresztowano i osadzono w więzieniu.

„Kölnische Zeitung“ o stosunkach polsko-rosyjskich. W dzisiejszym numerze półurzędowego organu pruskiego znajdujemy następujących kilka uwag charakterystycznych i zawierających cenne dla nas wskazówki co do celów i środków polityki niemieckiej wobec Polaków i kwestji słowiańskiej. *Kölnische-Zeitung* pisze z powodu ostatniej polskiej odezwy ligi narodowo-demokratycznej: „Odezwa jest ni mniej ni więcej odmową daną narodowi rosyjskiemu. Dla Rosjan postępowych musi to być smutnem doświadczeniem, gdy widzą, jak mało współczucia objawiają im „pobratymcy sławiańscy“. Może być, że fakt ten pouczy pewne koła niemieckie, iż Niemcy nie potrzebują wcale obawiać się „niebezpieczeństwa słowiańskiego“ i że w Niemczech istnieje tylko „licho polskie“, które w równej mierze zagraża Rosji“.

Kölnische-Zeitung przyznaje tu jawnie, że polityka narodomo-demokratycznej ligi jest Niemcom na rękę, bo 1) usuwa niebezpieczeństwo słowiańskie, 2) różni Rosjan z Polakami i 3) czyni z Rosji pożądaną dla Niemiec towarzyszkę broni w walce z polskością. W tem ostatniem spełnia narodowa demokracja najgorętsze życzenia Bismarcka. Bezwątpienia, cenne to wyznanie, chociaż nie zawiera ono dla nas nic nowego. Szanownemu organowi kolońskiemu zwracamy tylko uwagę, że może przecenia doniosłość odezwy narodowo demokratycznej lub też nie docenia przenikliwości umysłowej Rosjan postępowych, którzy wiedzą, co o tych odezwach i właściwych jej autorach sądzić.

Miljonowy zapis. Lizbona. (Tel. wł.) Sensację wywołał tu testament bogatej hrabiny Camaride, która zapisała pałac Ojcu św., a rozległe grunta wraz z kilkumiljonową gotówką trzem zakonnikom, z zupełnem pominięciem rodziny.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 29 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 15·74 do 15·76; pszenica na kwiecień 16·34 do 16·36; żyto na październik 12·87 do 12·88; żyto na kwiecień 1906 r. 13·46 do 13·48; owies na październik 12·08 do 12·10; owies na kwiecień 1906 r. 12·66 do 12·68; kukurudza na sierpień —·— do —·—; kukurudza na wrzesień —·— do —·—; kukudza na maj 1906 r. 13·36 do 13·38; rzepak na sierpień 23·34 do 23·36. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie spokojne Pogoda wyjaśnia się.

— **Wiedeń** 29 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 670·75, Akcje węg. Zakł. kred. 781·—, Akcje Anglobanku 318·75, Akcje Unionbanku 551·50, Akcje Laenderbanku 452·50, Akcje Bankvereinu 570·75, Akcje Bodencredit 1039·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 557·—, Akcje kolei państw. 674·50, Akcje kolei połud. 97·50, Kolei Elbethal 449·—, Akcje kolei Północnej 5850, Akcje kolei Czerniowieckiej 584·—, Akcje Alpiny 543·50, Akcje Rima Muranji 554·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2755, Akcje fabryki broni 551·—, Akcje tureckie tytoniowe 381·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 926·—. Oblig. węg. indemn. 96·40, Renta majowa 100·60, Austr. renta koron. 100·60, Węgierska renta kor. 96·50, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 100·05, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·77, 5 proc. listy Banku hipot. 112·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·17, 5% obligacj kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·15, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·75, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·90, Losy tureckie 141·50, Marki 117·27, Ruble 253·25

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.